

# Brytyjska koincydencja

4 sierpnia 2024

J.P. Morgan, jeden z najbogatszych ludzi na świecie, zarezerwował sobie miejsce na luksusowym liniowcu Titanicu. W rejs jednak nie wypłynął – zmienił plany. Józef Retinger, agent brytyjskich służb specjalnych, nie opuszczał generała Władysława Sikorskiego na krok. 4 lipca 1943 roku kiedy ten zginął w katastrofie lotniczej, postanowił go jednak opuścić i z nim nie polecieć. Włoski premier Aldo Moro miał w 1974 roku jechać przez Alpy pociągiem, w którym umieszczono ładunek wybuchowy – w ostatniej chwili jednak postanowił z niego wysiąść. Larry Silverstein, amerykańsko-żydowski miliarder codziennie udawał się do wież World Trade Center i spędzał w nich całe przedpołudnie. 11 września 2001 roku postanowił jednak udać się do lekarza.



Powyższe to tylko niektóre z przypadków tajemniczych zbiegów okoliczności, które uratowały życie wielu sławnym i bogatym. Kiedy coś takiego się wydarza, normalnym ludzkim odruchem jest doszukiwanie się spisku. Wszak ktoś wpływowy musiał wiedzieć coś więcej niż przeciętny zjadacz chleba. Tym bardziej jeżeli dotyczy się to Wielkiej Brytanii.

Jak zapewne dobrze wiemy, a przynajmniej ten, kto się

interesuje, ten wie, Wielka Brytania posiada całkiem sprawne służby specjalne już od XVI wieku. Tak, już za panowania Elżbiety I przyszłe imperium knuło spiski, rozwijało intrygi i eliminowało zagrożenie dla interesów monarchii za pomocą armii tajnych agentów. Było wszak z czym walczyć – na królową brytyjską planowano przeprowadzić w sumie kilkadziesiąt zamachów.

Od tamtej pory brytyjskie służby się rozwinęły, wraz z rozwojem potęgi monarchii oraz budową imperium. Pomimo tego, że imperium zewnętrzne zostało w dużej mierze rozmontowane i częściowo przekazane Stanom Zjednoczonym, częściowo oddane swojej agenturze a częściowo bezpowrotnie utracone, imperium wewnętrzne pozostało. Co więcej, imperium wewnętrzne, do którego zaliczę także najwyższe władze polityczne Wielkiej Brytanii, zostało w dużej mierze sfinansowane (żeby nie powiedzieć bardziej dosadnie – skorumpowane) przez zewnętrzne lobby. Mowa rzecz jasna o lobby izraelskim, które przekazało ponad połowie obecnego brytyjskiego gabinetu Partii Pracy ponad 600 000 funtów. Nie zapominajmy także o funduszach dla Torysów. Izraelskie lobby „obstawia” obie strony a 1/3 konserwatywnych posłów brytyjskich otrzymała wsparcie finansowe od tegoż lobby.

Takie kwoty to naprawdę spora zachęta, aby imperium wewnętrzne realizowało zamiast własnego interesu państwowego czy narodowego, interes państwa położonego w Palestynie. Dowodem na to jest wsparcie, jakie Izrael otrzymuje od Brytyjczyków z terytorium Cypru, skąd od miesięcy z bazy RAF-u startują samoloty tak brytyjskie jak i amerykańskie, pędząc ze wsparciem dla „najbardziej humanitarnej armii świata”, która w ramach swojego humanitaryzmu postanowiła eksterminować dziesiątki tysięcy ludzi.

Jeżeli wiemy więc, że brytyjskie imperium wewnętrzne, które przetrwało upadek imperium zewnętrznego, zostało podczipione pod interes syjonistyczny, domniemywać możemy, że w czasie kiedy świat z niecierpliwością przygotowuje się na drugie w

tym roku uderzenie odwetowe Iranu i jego sojuszników na Izrael, tym razem mocniejsze i z większą ilością obiektów latających, Europę przydałoby się czymś zainteresować. Zwłaszcza tą Europę bardziej zislamizowaną, która mogłaby w trakcie odwetu Iranu i potencjalnego odwetu Anglosasów na Iranie, zrobić za dużo proirańskiego lub propalestyńskiego szumu. Pijarowo byłaby to porażka tak Anglosasów jak i Syjonistów. Świat po raz kolejny usłyszałby, że zachodnie rządy swoje, a społeczeństwa swoje. Aby więc nie dopuścić do zbytnej popularności odwetu irańskiego, lud trzeba czymś zainteresować. Najlepiej oczywiście samym sobą, w ramach starej maksymy divide et impera.

Oczywiście nie zapomnijmy także o wygenerowaniu odpowiedniej wrogości wobec wrogów Syjonizmu. Wszak, aby zalegitymizować operację przeciwiirańską, trzeba jeszcze udowodnić ludowi, że wróg na to zasłużył.

Nie mam zamiaru bynajmniej nikogo oskarżać, mając na myśli tajne służby czy to Izraela, czy Wielkiej Brytanii, o atak nożownika pochodzenia rwandyjskiego na brytyjskie dzieci. Nie uzyskam zapewne dowodów na to, jeżeli nawet takie istnieją, że sterowano nim za pomocą operacji kontroli zachowania czy też, że ktoś mu sugerował albo zlecał to czego dokonał. Zwrócić jednak należy uwagę na dziwną koincydencję ważnych dla świata wydarzeń. Oraz nie należy zapominać o słowach niemieckiego dziennikarza śledczego Udo Ulfkotte, który wiele lat temu sugerować miał, że islamskie rozruchy w 2005 roku w Paryżu było albo zainspirowane albo wprost przeprowadzane przez izraelskie służby specjalne. Skąd miał takie informacje? Otóż, jak sam przyznał, otrzymał je od brytyjskich służb specjalnych. Oraz służb niemieckich, co w tym przypadku jest mniej interesujące.

Jeżeli Brytyjczycy mówią nam, że Izraelczycy lubią podburzać muzułmanów w Europie w celu realizowania własnych, partykularnych interesów państwowych, lub też innych, bliżej nieokreślonych interesów, to może i dzisiaj, po zamordowaniu i

ranieniu dzieci w Southport w Wielkiej Brytanii, dokładnie w momencie kiedy świat przygotowuje się nawet na wybuch wielkiej wojny na Bliskim Wschodzie (w której wybuch osobiście głęboko wątpię), ktoś postanowił zza kulis posterować tłumem ludzi, aby dać Europejczykom, zwłaszcza Brytyjczykom, których rząd stoi twardo po stronie rzeźników Palestyny, do zrozumienia, że muzułmanie to źli ludzie, których warto sobie trochę pozabijać?

Teoria tym bardziej logiczna jeżeli wiemy, że protesty organizuje powiązana z Izraelem i Syjonistami Angielska Liga Obrony (English Defence League). Jej szef, Tommy Robinson, ma związki z Middle East Forum, którego dyrektorem jest były doradca izraelskiego ministerstwa obrony oraz ministerstwa spraw zagranicznych Gregg Roman. Prezesem MEF z kolei jest neokonserwatysta Daniel Pipes, syn znanego doradcy prezydenta USA Ronalda Reagana, Richarda Pipesa. D. Pipes w przeszłości opowiadał się za zbombardowaniem instalacji irańskiego programu nuklearnego. Middle East Forum finansowało pomoc prawną dla Robinsona oraz protesty prowadzone w celu wywarcia presji na jego uwolnienie.

Nie zapominajmy jednak także o wewnętrznym imperium brytyjskim, które również, realizując interesy syjonizmu na Bliskim Wschodzie, może być zainteresowane inżynierią społeczną, której celem końcowym będzie przekonanie społeczeństwa do słuszności polityki Londynu na obszarze pomiędzy Morzem Śródziemnym a Afganistanem.

Widzimy przelewające się przez kraj protesty tak proislamskie i proimigracyjne jak i antyislamskie i antyimigracyjne. Widzimy w ich trakcie ewidentnych prowokatorów, którzy podburzają tłum do większego zaangażowania w rozruchy – coś, co znamy z naszego, polskiego podwórka. Czy są to ludzie, którym marzy się wielka rozróbka czy też może panowie z brytyjskich służb postanowili przywdziać kominiarki i „rozruszać” nieco społeczeństwo przeciwko islamistom (oraz islamistów przeciwko białym Brytyjczykom) oraz wytłumaczyć

swojemu narodowi słusność brytyjskiej polityki zagranicznej względem Iranu i Palestyńczyków?

Cóż, nie zdziwiłbym się gdyby tak było. Podobnie nie zdziwiłbym się gdyby już po odwecie Iranu i uspokojeniu sytuacji w tamtym obszarze rozruchy i masowe protesty nagle z dnia na dzień wygasły. Wszak służby specjalne jeżeli bardzo chcą zarządzać społeczeństwem w pożądanym dla siebie kierunku, zwłaszcza jedne z najlepszych służb na świecie, a więc te brytyjskie, to nic im nie powinno stać na przeszkodzie, aby tak czynić. Jeżeli jednak zarządzanie to powierzchownie wygląda na nieskuteczne, to należy się zastanowić, czy aby na pewno tak jest. Czy też może jednak wszystko zmierza w odpowiednim dla nich kierunku?

A może protesty te wygasną jeszcze szybciej, gdyż odegrały już swoją rolę przekonania nieprzekonanych co do polityki imperium na Bliskim Wschodzie?

Autorstw: Terminator 2019

Zdjęcie: [Wouter Engler](#) (CC BY-SA 4.0)

Źródło: WolneMedia.net